



MODLIĆ SIĘ TO ZEJŚĆ Z DROGI

Wtedy Mojżesz powiedział do siebie: "Podejdę, żeby się przyjrzeć temu niezwykłemu zjawisku. Dlaczego krzew się nie spala?" Gdy zaś Pan ujrzał, że Mojżesz podchodził, żeby się przyjrzeć, zawołał Bóg do niego ze środka krzewu: "Mojżeszu, Mojżeszu!" On zaś odpowiedział: "Oto jestem". (Wj 3, 3-4)

Francisco J. M. Fernandez, arcybiskup Granady mówi tak: „Nasz świat jest jak pociąg, którego lokomotywa to kultura nihilistyczna. Ten pociąg pędzi prosto w przepaść, pędzi ku samozniszczeniu. Nie da się go już zatrzymać. Te procesy poszły już za daleko. Dobrze jest więc, jeśli niektóre osoby wysiądą z pociągu przed przepaścią, rozpalą ogniska, zaczną śpiewać i tańczyć wokół ognia. Może ktoś z pociągu zobaczy ich i też zechce wysiąść przed zagładą. Musimy więc śpiewać i tańczyć. Pociągu nie uratujemy, ale przynajmniej ocalimy niektórych, a wokół ognisk zbudujemy nową społeczność”.

Mojżesz, zanim wyprowadził Izraelitów z Egiptu i uczynił z nich wspólnotę Ludu Bożego, zatrzymał się przy płonącym krzaku. Do tej pory sam wędrował swoją drogą życia. I nie było mu łatwo. Jednak pod wpływem znaku, jakim był płonący krzew, zszedł ze swojej drogi, a otrzymawszy Boże polecenia skierował cały lud na drogę pewną, którą szli odtąd razem i tak zostali uratowani przez Boga. By mógł wkroczyć w historię człowieka trzeba zejść ze swojego szlaku i dać się prowadzić przez światło z Nieba.

Mojżesz po pierwszych niepowodzeniach spędził na pustyni 40 lat. Wybrał samotność i nie uląkł się jej. Były to jego rekolekcje. Czas szczególnego bycia z Bogiem w codzienności. Czas modlitwy.

Ważne jest, aby zdecydować się w ciągu dnia „na samotność”. Nie chodzi o izolację, ale o usunięcie się. Istnieje różnica między izolacją a samotnością. Izolacja to świadome odrzucenie nadziei, to bycie samemu w rozpacz, dziwactwo na własne życzenie. Samotność oznacza oczekiwanie na nadejście chwili, w której człowiek poznaje, że nic go nie zadawała, że wszystkie jego metody, jego doświadczenia, jego plany przynoszą zadowolenie tylko do pewnego stopnia. Zaczyna odczuwać pustkę, którą Bóg tylko może wypełnić. Gdy wszystko się źle układa, pytamy, co mi to wszystko dało, po co to było? Wtedy dopiero możliwe staje się wejście w stan oczekiwania, czujności.

Czekać na Boga! To co zamierzyłem, nie udało się. Pozostawię działanie Panu. Na tym właśnie polega odejście i samotność Mojżesza. Nadziei nie składa on już w swojej osobie. Powie sobie: i ja uczyniłem błąd, zbyt wiele sobie obiecywałem, wprawdzie opuściłem faraona, ale spodziewałem się, że to ja będę wodzem. Położenie w jakim się znajduje skłania go do modlitwy (Ps 31). Zaczyna rozumieć, że jego życie ma inny cel, który dotyczy nie tylko jego samego, lecz także Boga. Uważał je dotąd za wyłącznie swoje, a ono rozleciało mu się na kawałki. Teraz stoi w pokorze przed Bogiem, wołając: Panie, co to oznacza? Dlaczego doszedłem aż dotąd? Pozwól mi powrócić, być wiernym i posłusznym.

Jak żyć tymi słowami? Jeśli chcemy zanurzyć się w morzu, to nie pędzimy na oślep. Niektórzy tak czynią, ale to może być niebezpieczne. Roztropnie postępując, powinniśmy stopniowo krok po kroku wejść w modlitwę. Zagłębiamy się w nią bez pośpiechu, powoli. Pierwsze, co zrobił Mojżesz, to zszedł z drogi, zbliżył się do płonącego krzewu, a kiedy usłyszał głos, posłuchał i ściągnął sandały. Trzeba zatem wiedzieć, co zrobić? Zatrzymać się, odejść od swoich spraw, uklęknąć, złożyć ręce. Dwie złożone do modlitwy ręce porządkują cały bałagan jaki jest we mnie i wokół mnie. Co zrobić z oczami? Zamknąć, albo spojrzenie skierować na krzyż lub święte oblicze. Co zrobić z sercem? Uciszyć je przed Bogiem. Co zrobić z sobą? Zamknąć się w izdebce. I nie spieszyć się. Dać czas Bogu. Trwać. Trwać przed Panem, by serce mogło powtarzać: "Oto jestem".

Grupa XIX

Świadectwo

Jestem człowiekiem, którego nie opuszcza ciekawość, czyli chęć poznania, dowiedzenia się czegoś więcej. Pierwszą reakcją Mojżesza na płonący krzew było zdziwienie. Dla mnie modlitwa to zwrócenie się w stronę gorejącego światła Chrystusa. Tak postrzegam moją modlitwę. Ale jakie to trudne. Nie zawsze jest ona taka, jak być powinna. Modlę się często, będąc rozproszonym, myśląc o wielu sprawach, które muszę wykonać. Nie otrzymujecie, bo się źle modlicie. Kiedyś dotarło do mnie, że aby być usłyszonym muszę skupić się na tym, co i do kogo mówię. To powinien być dialog, w którym chcę się podzielić swoimi dobrymi, ale też i złymi przeżyciami. W ciszy chcę wsłuchiwać się w to, co Bóg do mnie mówi, aby rozeznaczyć jak żyć i jak postępować? Moja modlitwa jest jeszcze daleka od tego, jaką bym chciał, aby była. Czuję jednak, że jestem na dobrej drodze do zrozumienia, co znaczy stawać się jednością z Bogiem. I często przy płonącym krzewie rozważam słowa Ps 31, który wydaje mi się być modlitwą Mojżesza.

Józek, Grupa XIX

Był piękny letni sobotni dzień, zastanawiałem się, co robić, wybór padł na rowerową eskapadę. Droga zaprowadziła mnie do Panewnik. W Bazylice akurat odbywał się ślub, wszedłem więc do bocznej kapliczki. Modliłem się w wielu sprawach, na końcu poprosiłem Boga, aby w jakiś sposób zaradził mojej samotności (po śmierci mamy od kilku lat byłem sam). Kilka miesięcy później otrzymałem list z zaproszeniem na spotkanie z księdzem Tadeuszem w moim parafialnym kościele, a już w maju następnego roku uczestniczyłem w rekolekcjach ewangelizacyjnych, które odbywały się w Panewnikach. Tak więc przez modlitwę otrzymałem w darze Grupę 33. Istnieje ściśle powiązanie modlitwy z życiem - im lepiej potrafimy się modlić, tym lepiej potrafimy żyć. Bóg jest Miłością

Franek, Grupa XIX

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)